

Gruszczyńska-Grzyska, Aleksandra

60 lat Gimnazjum i Liceum Zana

Przegląd Pruszkowski nr 2, 53-56

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

60 lat Gimnazjum i Liceum Zana

Z tej to właśnie okazji w dniu 29.IX.1980 r. odbyło się zebranie Komitetu przygotowującego tę uroczystość. Miałam zaszczyt być zaproszoną na zebranie i mam przydzielone pewne prace związane z tym dniem.

Nie mieszkam już w Pruszkowie od 20 lat. Opuściłam miasteczkę, a zastałam miasto rozbudowane, jakby wyrosłe, zmężniałe. Ale nie to mnie zdumiewa. — Ludzie! Oni zrobili na mnie wielkie wrażenie. Przepracowałam w szkole T. Zana 10 lat licząc, okupację. Ogółem dla dzieci i młodzieży na różnych stanowiskach i w różnych instytucjach przepracowałam lat 40 — to jest liczba w życiu. Tamte jednak 10 lat, kiedy byłam nauczycielem w najtrudniejszych warunkach materialnych są memu sercu najbliższe i niezapomniane.

Rozstałam się z młodymi dziewczętami i chłopcami, którzy snuli swoje marzenia, mieli plany dokonania rzeczy niezwykłych — Czy one ziściły się? Czy kierowaliśmy nimi dobrze? Jak nauczyliśmy ich realizacji zamierzeń przez wyrobienie ich charakteru, postawy wobec społeczeństwa, patriotyzmu, odwagi tak potrzebnej w każdym działaniu?

Zbierałam zawsze wiadomości o nich, czy to w prasie, telewizji, radiu, czy też w przypadkowych spotkaniach.

Oto dzisiaj są i oni na zebraniu, oddani szkole, która ich przygotowała do życia, do walki o dobro społeczne, o pomnażanie bogactw moralnych i kulturalnych narodu.

Jestem ogromnie wzruszona. Przebiegam w myśli listę w porządku alfabetycznym — wszyscy ukończyli studia lub zdobyli inny zawód, niektórzy okryli sławą szkołę i Polskę. np. Krzysio Pankiewicz — pamiętam jego nieudany popis jako elektryka na przedstawieniu szkolnym, inni nie w takim może blasku sławy, ale zajęli odpowiedzialne stanowiska zostali prof. wyższych uczelni jak Jurek Kuch, Basia Krawczyk. Nie ma tu miejsca opisać wszystkich

Wszyscy od A do Z pozostali mi bliscy i niezapomniani, dojrzejający w lata i zasoby, ale dla mnie zawsze tacy młodzi (jeden jest już dziadkiem).

Nauczyciel — to zawód osobliwy — zawód, w którym niepotrzebny jest awans, sława, czy inne korzyści płynące z wykonywania zawodu.

Wchodząc do klasy na pierwszą lekcję nauczyciel już jest najwyżej awansowany — jak może być awansowany obywatel i człowiek.

Pierwsza moja lekcja w życiu w prawdziwej szkole odbyła się 1 marca 1945 roku w Gim. i Lic. im. Tomasza Zana w Pruszkowie. Wprowadził mnie na lekcję do 1-szej klasy gimn. wspaniały człowiek, świetny wychowawca nauczycieli i młodzieży, pierwszy powojenny dyr. szkoły pan Chałampowicz.

Przedstawił mnie klasie.

— „To jest pani Aleksandra Gruszczyńska, będzie waszą wychowawczynią i będzie was uczyć łaciny i historii”.

A do mnie.

— „Naród polski powierza pani tę grupę młodzieży do nauczania i wychowania”.

Zostawił mnie samą z klasą.

Nie zdawałam sobie sprawy do czasu usłyszenia tych słów do jakiego zawodu ja się przygotowywałam i jakie to są obowiązki i jaki zaszczyt. Naród nie ma nic cenniejszego od młodzieży, nie ziemię, nie

lasy, nie miasta, muzea są najcenniejsze. — a właśnie młodzież — to jest skarb narodu i ten skarb powierza naród sercu i sumieniu nauczyciela.

Przez całe te czterdzieści lat pracy rozliczałam się czy ja wywiązuje się należycie przed polskim narodem? Oczywiście, każdy z nas odpowiada i rozlicza się przed społeczeństwem z powierzonych zadań i może naprawić wyrządzone przypadkiem czy rozmyślnie szkody — ale tylko złe wypełnienie zadań i obowiązków przez nauczyciela, żołnierza i lekarza nigdy i niczym nie dadzą się naprawić.

Tutaj wyrządza się nieodwracalne krzywdy przez niestaranne lekcje, nie wypełnienie programu, niesprawiedliwe oceny, nieuczciwe i koniunkturalne dla nauczyciela odpowiedzi na zadane pytania.

Wspaniali profesorowie i wychowawcy młodzieży akademickiej lat przedwojennych jak: Tatarkiewicz, Kotarbiński, Kumaniecki, Witwicki, Zieliński, Krokiewicz, Doroszewski, Jakubowski i inni. Byli oni nie tylko doskonałymi wzorami wykładowców i pedagogów, ale także umieli przygotować kadrę do czekających ją obowiązków. Oni to uczyli nas odwagi (a lata okupacji wymagały jej jak żadne inne lata) — uczyli mówienia uczniom prawdy, zajmowania się ich sprawami, konfliktami, a nawet marzeniami.

Mieli dla nas zawsze czas, pozostawiając swoje sprawy, jeśli ich wychowanek tego potrzebował.

Obejmując obowiązki nauczyciela widziałam w nich wzór do naśladowania. Nigdy na żadne sprawy uczniów nie żalowałam mojego prywatnego czasu i zawsze uczciwie odpowiadałam na zadane mi ich pytania.

Teraz, kiedy mam opisać dzieje szkoły od tej właśnie pierwszej lekcji aż do 1960 roku jako współautorka zamierzonej monografii na jubileusz 60-lecia sięgnęłam do najstarszych dokumentów szkoły. Księgi przyjęć do Państwowego Koedukacyjnego Gimnazjum T. Zana założonej 1 września 1921 roku. — Tam można przeczytać, że na mocy uchwały Rady Pedag. pierwsza na liście 59 lat temu została wpisana Wanda Albrechtówna, a za nią widnieją nazwiska 244 uczennic i uczniów przyjętych w tym roku do szkoły.

Była to pierwsza szkoła średnia w prowincjonalnym mieście w pobliżu Warszawy. Miasto przez powstanie tej szkoły jakby podniosło swą rangę. Wprawdzie była to szkoła biedniutka i o wszystko trzeba było zabiegać, prosić, starać się — ale była.

Młodzież szkół podstawowych, już pragnie tam kierować swoje kroki. Wykształcenie średnie obejmuje już nie tylko elitarne warstwy.

Miasto wykształci swoją inteligencję, która odsłuży miastu ten ciężar i trud.

Szkoła borykała się aż do 1939 roku z trudnościami, ale dorobiła się kadry doskonałych nauczycieli jak pani Ostrowska, nauczycielka polskiego, niezapomniany i kochany artysta plastyk Wacław Prusak, Bogdan Zieliński, prof. Biskupski i wielu innych. Szkoła miała już swoje tradycje, osiągnięcia — jej istnienie rzutowało bardzo na atmosferę miasta.

Rok 1939 wojna. Pruszków dzieli los miast całej Polski. Szkoła zostaje zamknięta. Rodzice dzieci, które ukończyły szkołę podstawową zastanawiają się, co robić z młodzieżą. Pewna grupa tych rodziców zwróciła się do mnie o nauczanie kilku dziewcząt i chłopców. Przerabianie z nimi programu klasy pierwszej gimnazjum. (Miałam dobrą opinię jako korepetytor łaciny, fizyki, matematyki i polskiego). Powiększyłam personel kompletu o koleżankę moją Irenę Szuster — siostrę oficera wojska polskiego — Tadeusza Szustra, którego Gestapo zamordowało po długim znęcaniu się w Alei Szucha. Był to wychowanek szkoły T. Zana.

Wreszcie zorganizowane zostały komplety tajne przy szkole T. Zana przez prof. T. Zielińskiego. Uczyla tam również, ale tylko łaciny i historii starożytnej, — mój komplet prowadziłam dalej, aż do małej matury. Uczyla poza tym w Warszawie w gimnazjum Z. Wołowskiej, którego bylam absolwentką.

Niemozliwe jest w krótkim artykule opisanie całej bogatej historii tajnych kompletów. Organizowaliśmy też dla młodzieży tajne koncerty, w których brali udział wybitni artyści teatrów dramatycznych i opery, obchodziliśmy rocznice narodowe, organizowaliśmy choinki a nawet skromne wieczorki.

Po Powstaniu Warszawskim musiałam zawiesić zajęcia na kompletach i uczniowie, i ja musieliśmy organizować pomoc warszawiakom. Ale i po powstaniu, aż do 17 stycznia odbywały się u mnie lekcje i omal nie skończyły się tragicznie.

Około 30-stu warszawiaków znalazło u mnie schronienie, wśród nich znajdowała się pani Z. Kozłowska, prof. Konserwatorium Warszawskiego, znaleźli się też śpiewacy jak pani Helena Lipowska, w domu naszym przy ul. Daszyńskiego 52, mimo tragicznej sytuacji, rozlegały się całymi godzinami śpiewy i grania, na wieść o słynnej w świecie muzyków profesor (podziw budziła siła moralna ludzi, którzy w tej sytuacji doskonalili swój warsztat artystyczny, bo to też będzie potrzebne Polsce, która już zmartwychwstaje). Zgłosili się też nowi uczniowie jak np. pan L. Chmura. Cwiczyła też całymi godzinami moja siostra Maria uczennica prof. Z. Drzewieckiego. Z całej gromady warszawiaków jedna nauczycielka śpiewu zarabiała lekcjami pianiną i dawała je nam na chleb.

Wojsko niemieckie zajęło część naszego mieszkania, — w czasie jednej z lekcji gry na fortepianie wpadł z siekierą rozwścieczony żołnierz niemiecki zatrzasnął nakrycie klawiatury niemal na ręce ćwiczącej siostry. Pani Lipowska i prof. Kozłowska zasłoniły fortepian. Profesor wyjaśniła po niemiecku, że na tym fortepianie gra się Bacha i Bethowena, a pani Lipowska zaczęła śpiewać po niemiecku arię Małgorzaty, — do pokoju weszli inni żołnierze słuchać pieśni i awantura została zażegnana. Niemniej żołnierz awanturnik zapowiedział nam, że jeśli usłyszysz granie i śpiewanie potrząska instrument. Lekcje odbywały się dalej. Niemuzykalni stali na warcie jako czujniki i dawali znać, że żołnierze wracają z zajęć.

Do wyzwolenia zostały już tygodnie, ale hitlerowcy szaleli, — ciągle kontrole, rewizje nawet w nocy nawiedzały nas i inne domy Pruszkowa. Nastala noc pełna grozy z 16 na 17 stycznia. Następnego ranka zobaczyłam po raz pierwszy Ludowe Polskie Wojsko. Na ul. Bolesława Prusa przy figurce Matki Boskiej stała, realna, prawdziwa ciężarówka z kilkunastu żołnierzami w polskich mundurach. Z osłupienia wyrwał mnie głos jednego z żołnierzy.

— „Hej! Panienko! Jak jechać na Żyrardów?”

To było konkretne pytanie. Nie mogłam wydobyc głosu. W kilka dni potem na kwaterze w naszym domu zatrzymał się jakiś oddział Kościuszkowców.

— Proszę bardzo, panie poruczniku, ale na czym żołnierze będą spali, nie mamy pościeli, nie ma czym napalić w piecu, ani czym nakarmić.

Porucznik roześmiał się, — Żołnierz ma zawsze na czym spać. Przyniosą słomy i coś do palenia w piecu. Ja bym prosił, żeby mogli się porządnie wymyć i wyprać bieliznę. Żołnierze rozeszli się, a my szybko nastawiliśmy kocioł zupy, a raczej lury, w której nic nie było oprócz jarzyn i majeranku.

Nakryłam do stołu, piec od lat nie był tak rozgrzany. Żołnierze byli wzruszeni. Pytaniem i odpowiedziom nie było końca. Kuchnia zamie-

niona została w łaźni i pralni. W stołowym na rozłożonej na podłodze słomie spali żołnierze, a na rozwieszonych sznurach suszyła się ich bielizna.

Rano odeszli na Berlin.

W dziesięć dni później zostałam zaangażowana do Gimn. i Lic. im. T. Zana — Mój angaż nosi datę 1 lutego 1945 roku. Opisana na wstępie lekcja rozpoczęła się 1 marca. W lutym były egzaminy, rekrutacja personelu i inne przygotowania.

Wszystkie podane tutaj w skrócie przeżycia przewinęły się w mej pamięci jak taśma filmowa, tak zdawałoby się dawno, a jednak nie do wymazania z pamięci.

Na zebraniu rozdzielono członkom komitetu organizacyjnego zadania. Dwie były uczennice i jedna nauczycielka mają napisać monografię szkoły. Pani redaktor Chmurowej (tel. 42-88-72 po południu) przypadły lata 1921—1950, pani prof. A. Gruszczyńskiej lata 1945—1960 (tel. 39-60-97) pani redaktor D. Kwiatkowskiej (tel. 58-45-68 po południu) lata 1960—1980. Wszystkie autorki proszą o nadsyłanie fotografii, dokumentów (do zwrotu) wspomnień, oraz kontakty telefoniczne. Koszt uczestnictwa w obchodach i zjeździe wraz z przyjęciem 500,— zł. studenci 250,— złotych. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria Szkoły T. Zana tel. 59-77-35. informacje i przyjęcie wpłat również kancelaria szkoły.

Kpt. Lucynie Herz — „Platerówce” poświęca autor

JERZY KALIŃSKI

Żołnierzom

*Wiele pieśni śpiewa wojsko,
O trwałości żołnierskiej-przysięgi,
O tym co dla Ciebie Polsko,
Zapisano w historii księgi.*

*Piosenka żołnierska do boju zagrzewa.
Piosenki żołnierskie wojsko w marszu śpiewa.
W piosenkach jest często nuta tęsknoty,
Gorzki smutek, wichura, dni słoty,
Obawy, łzy matek, deszcz kroplisty,
Postokroć czytane, pognięcione listy.*

*Do wolności dalekie drogi
Wiodły przez wszystkie kontynenty.
Krwawiły serca, bolały nogi,
Lecz cel był jeden — cel święty.*

*Dalekie drogi do Ciebie Polsko
Mogiłami żołnierskimi usiane.
Na wszystkich frontach walczyło wojsko,
Bez różnic społecznych uznane.*

*Po co śmierci klasowe podziały
Gdy o wolność Ojczyzny jest stawka.
Grób żołnierski to symbol chwały
Na nim krzyż drewniany i czapka.*